№ 129. Dąbrowa Górnicza, Sobota 30-go Października 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 29 października.

Na frontach francuskim i rosyjskim bez zmiany.

Trwałe klęski Włochów.

Pochód na Kragujewac.

Ponad **1,300** Serbów do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

NA FRONCIE ROSYJSKIM.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na rosyjskiej widowni wojennej nie zaszło nic nowego.

DAREMNE OFIARY WŁOCHÓW.

Wczoraj druga i trzecia armia włoska podjęły na nowo z całą siłą atak ogólny. Bitwa toczyła się tedy na całym froncie Pobrzeża. Ataki piechoty były poprzedzone przygotowaniem artylerzyckiem, które w poszczególnych odcinkach wzrosło do nieprzerwanej strzelaniny i zwłaszcza przy Goryckim przyczółku mostowym doszło do niebywałej dotychczas gwałtowności. Ale ani ten ogień ani szturmy, jakie w ślad za nim nastąpiły, nie zdołały wstrząsnąć naszego wojska. Odrzuciło ono znowu krwawo nieprzyjaciela na całym froncie i utrzymało wszystkie bez wyjątku częstokroć zniszczone pociskami pozycye. Jeżeli wróg tu i ówdzie wdarł się do jakiegoś rowu, wyrzucaliśmy go stamtąd bezzwłocznym kontratakiem.

Po ciężkim dniu, zapisanym dla Włochów zupełnem niepowodzeniem, nastąpiła spokojna noc.

Także na froncie Dolomitów trwa niezmniejszona ruchliwość ataków nieprzyjacielskich. Tutaj wróg skierował najgwałtowniejsze wysiłki przeciw Col di Lana, przed którym obok tylu dawniejszych złamały się wczoraj dwa nowe ataki.

BARBARZYŃCY!

Lotnik włoski obrzucił bombami zamek Miramar (obok Tryestu, własność niegdyś śp. arcyks. Maksymiliana).

W SERBII.

Występujące na południowy wschód od Wiszegradu bataliony czarnogórskie zostały pobite pod Drinsko i na Suchagora.

Niemieckie dywizye armii jen. Kövesza postąpiły naprzód w okolice Rudnika. Zastępy tej armii przekroczyły w ataku prawie niedostępną wskutek ciągłych deszczów nizinę najgórniejszej Raczy, odrzuciły w zażartych spotkaniach nieprzyjaciela ze wzgórza Czumić i wzięły szturmem kościół we wsi Czumić (16 klm od Kragujewca).

Armia jen. Gallwitza przekroczyła Lepenicę w okolicy Lapowo i poczyniła dalsze postępy na południowy wschód od Swilainacu.

Bułgarzy napierają.

Pierwsza armia bułgarska zdobyła Pirot. Nieprzyjaciel przed całym jej frontem znajduje się w odwrocie.

Von Höfer

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie francuskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na poszczególnych miejscach frontu zachodniego żywa działalność artyleryi.

Na froncie rosyjskim.

Na wschodnim froncie wojennym położenie na całej przestrzeni niezmienione.

W Serbii.

Pod Drinskiem na południe od Wiszegradu został nieprzyjaciel odrzucony. Na wschód stąd został wyparty za granicę.

Na zachód od Morawy osiągnęliśmy ogólną linię: **Slawkowica-Rudnik-Czumić-Batoczina.**

Na południowy wschód od Swilainacu wzięliśmy szturmem pozycye nieprzyjacielskie **po obu stronach Resawy. Ponad 1,300 Serbów dostało się do niewoli.**

Sukcesy Bułgarów.

Przed frontem armii jen. Bojadjeffa nieprzyjaciel znajduje się w odwrocie. Armia bułgarska następuje wrogowi na pięty.

KRĄŻOWNIK ANGIELSKI STRACONY.

LONDYN 29 października (T. B. K.) Urzędowo donoszą: **Krążownik „Argyll"** najechał na mieliznę na wschodniem wybrzeżu Szkocyi. Okręt trzeba uważać za **zupełnie stracony.** Oficerów i załogę wyratowano.

ROSYJSKI LINIOWIEC STORPEDOWANY.

WIEDEŃ 29 października (T. B. K.) Kwatera główna donosi z Konstantynopola pod datą 27 b. m.: W ataku jednej z naszych łodzi podwodnych na zachodniem wybrzeżu morza Czarnego **okręt liniowy floty rosyjskiej typu „Pantalejmon" został storpedowany.** Ponieważ wspomniany okręt został poważnie uszkodzony, flota rosyjska cofnęła się bardzo spiesznie do Sebastopola.

Związek gospodarczy Litwy i Królestwa.

Związek Korony z Litwą polegał zawsze nietylko na wspólności interesów politycznych a później na dobrowolnej narodowej asymilacyi — i wzajemnem kulturalnem oddziaływaniu, ale miał także silne podstawy ekonomiczno-gospodarcze, które po rozbiorach wzmocniły się jeszcze i utrwaliły. Ten ostatni czynnik, który w rozwoju państw nowożytnych odgrywa tak wybitną rolę, jest kitem, spajającym nieraz silniej kraje i narody, niżeli inne bardziej abstrakcyjne pierwiastki. Polska i Litwa są nim dzisiaj równie mocno spojone, jak za Jagiellonów. Królestwo potrzebuje koniecznie produktów rolnictwa i leśnictwa litewskiego, a wzamian Litwa korzysta w całej pełni z wytworów górniczych i przemysłowych Kongresówki. Wszelkie naruszenie tej wymiany musi mieć dla obu krajów dotkliwe następstwa, które już i obecnie można obserwować; gdy kordon wojskowy przepołowił Litwę, aprowizacya Warszawy stała się zupełnie niewystarczającą, a prowincye litewskie są zmuszone wyrzec się najpotrzebniejszych artykułów codziennego użytku, wyrabianych w zakładach przemysłowych Kongresówki.

Rząd rosyjski zdawał sobie sprawę z tego stanu rzeczy i próbował za pomocą całego szeregu specyalnych zarządzeń nadwyrężyć polsko-litewskie ekonomiczne wymiany bez wielkiego powodzenia, gdyż żadne sztuczne środki nie mogą zniweczyć praw idel gospodarczych, wynikających z naturalnego rozwoju stosunków. — Sprawą tą zajmuje się w „Kuryerze Warszawskim" znany publicysta p. B. K., którego uwagi powtarzamy poniżej ze względu na ich aktualność.

* *
*

Uwłaszczenie z r. 1863 było przeprowadzone na Litwie znacznie lepiej, z punktu widzenia włościan, niż w Rosyi. Pozostawiono przytem serwituty i szachownice, aby módz wygrywać antagonizmy włoskowe, jako atut polityczny. Następnie rozpoczęt się wielki pochód przeciw większej własności ziemskiej. W roku 1865 wzbroniono „osobom pochodzenia polskiego" nabywać ziemię, wywołując tem niezdrową spekulacyę ziemią, trzebienie lasów, zacofanie rolniczo-kulturalne, kolonizacyę czeską i niemiecką. Jednocześnie rozpoczęto usiłowania w kierunku wytwarzania rosyjskiej większej własności rolnej. Szereg ustaw i przepisów stanowi o konfiskatach i donacyach, o dzierżawieniu folwarków skarbowych przez nie-Polaków (popów, staroobrzędowców i włościan), o ulgach i przywilejach przy kupnie dóbr; w latach 1887—1895 wydano prawa przeciw własności obcych poddanych (dobra po-radziwiłłowskie n. p. przeszły wówczas w ręce rosyjskie): w roku 1884 zakazano dzierżawy długoterminowej oraz zastawiania dóbr Polakom.

Obok większej własności rolnej rosyjskiej postanowiono utworzyć drobną — rosyjską i miejscową. W tym kierunku wybitną rolę odegrał Bank włościański. W roku 1895 przystąpiono do reformy banku w tym sensie, aby mu wolno było kupować na własny rachunek ziemię; w motywach ministra skarbu Wittego powiedziano wyraźnie, że w

ten sposób „Bankowi ułatwionoby dobór kupujących". Witte mówił tu otwarcie o „ważnym celu politycznym" i powoływał się na komisyę kolonizacyjną pruską. Dodajmy, że gdy w roku 1911 termin prawa kupowania ziemi na rachunek Banku upłynął, to Duma przedłużyła go do r. 1916, a Rada państwa zatwierdziła ten wniosek — wbrew głosom części skrajnej prawicy i, oczywiście, Polaków.

Wszystkie te zarządzenia przyczyniły się, jak wiadomo, do znacznego zredukowania polskiej własności rolnej. Złagodzenie ich częściowe w roku 1904 nie mogło wpłynąć poważnie na powstrzymanie procesu likwidacyi, zwłaszcza wobec niedostatecznej odporności ideowej warstwy ziemiańskiej. Powyższa polityka rolna znalazła doniosłe ekonomiczne uzupełnienie w głośnym programie stołypinowskim, realizowanym od roku 1906 w całem niemal państwie rosyjskiem. Na Litwie dała ona w ciągu kilku lat wyniki wybitne, zwłaszcza w kierunku agronomicznym. W każdym jednak razie były to zaledwie początki poprawy gospodarczej. Na ogół względy polityczne wywołały zacofanie i upośledzenie kraju pod każdym względem. Usuwanie Polaków od czynnej roli kulturalno-społecznej i likwidowanie ich znaczenia gospodarczego sprawiło, że na Litwie zapanował zupełny zastój ekonomiczny. Trzeba pamiętać, że rolnictwo musi tam być głównym warsztatem produkcyi. Litwa nie posiada zasadniczych warunków rozwoju przemysłowego: nie posiada węgli i żelaza. Co zaś do przemysłów, związanych z rolnictwem, to uniemożliwiał je w szerszym zakresie brak komunikacyi wodnych, bitych i kolejowych, tudzież niektóre taryfy kolejowe (n. p. zabijająca przemysł młynarski.).

W polityce komunikacyjnej nie było, jak się zdaje, żadnych względów czysto politycznych: był tylko typowy dla państwa rosyjskiego zastój. O tem, żeby kontynuować zarządzenia rządów polskich n. p. w budowaniu kanałów wodnych, na podobieństwo kanałów Ogińskiego i Królewskiego, nikt oczywiście nie myślał. Dopiero w ostatnich latach rodziły się projekty połączenia Wilna z Moskwą lub Chełmszczyzny z Rusią, oparte na teoryi ściślejszej łączności tych kresów z centrum. Co się więc tyczy komunikacyi, Litwa jest w stanie prawie pierwotnym. Obliczono, że za przewóz towarów rolnych gubernia wileńska przepłaca rocznie 2 miliony rubli. „Dostawa zboża z jakiegoś zakątka do stacyi kolejowej kosztuje tyle, ile dostawa jego z Rygi do Anglii albo z Odessy do Ameryki" — pisał znawca stosunków miejscowych. Kolosalne skarby leżą bez użytku w setkach tysięcy morgów ziemi nieuprawionej. Z ogólnego obszaru Mińszczyzny, obliczonego na 16 i pół miliona morgów, pod błotami jest 2 mil. morgów, czyli blizko 12 procent. W powiatach południowych, na Polesiu pińskiem i mozyrskiem, stosunek jest bez porównania jaskrawszy. Dopiero w ostatnich czasach ministerstwo rolnictwa zaczęło udzielać kredytu melioracyjnego dogodnego, bo na 4½ proc. z 20-letnią amortyzacyą i do ¾ sumy kosztorysowej, a nawet niekiedy do całej sumy. Również od kilku lat udzielano zasiłki na stacye doświadczalne.

Polityka litewska rządu rosyjskiego nie wydała żadnych wyników w sensie uczynienia z Litwy kraju „odwiecznie rosyjskiego". Nie można tam było nawet zaprowadzić samorządu okręgowego, w obawie, aby on się nie dostał w ręce najbardziej powołane, t. j. w polskie. Z punktu widzenia zaś skarbowego uczyniono to, że Litwa i Ruś dają mało dochodu i wydatki skarbu przeważają tam nad dochodami. Obliczono, że w r. 1907 przewyżka wydatków zwyczajnych skarbu wyniosła aż 28 milionów rubli. Wogóle gubernie litewskie należą pod tym względem do najgorszych w państwie rosyjskiem.

Rozumie się, że ten stan rzeczy, upośledzając samą Litwę i tamtejszy żywioł polski, oraz narażając skarb rosyjski na koszta, pokrzywdzał jednocześnie interesy gospodarcze Królestwa. Litwa bowiem stanowi dla Królestwa tutaj naturalny teren zbytu przemysłowego i im więcej rosłaby ona w zamożność, tem większą stawałaby się jej siła nabywcza.

Jakże inaczej rozumiał współzależność ekonomiczną Polski i Litwy ks. Lubecki, kiedy przed 90 laty myślał o torowaniu dróg handlowych do nadbałtyckich portów rosyjskich, o nowej komunikacyi między Królestwem a Libawą i Rygą, o połączeniu Wisły z Niemnem i Dźwiną. Tam przemawiała raczej myśl o zawiązaniu i utrwaleniu bezpośrednich stosunków handlowych z krajami zachodnimi, a zwłaszcza z Anglią. Bez tego byt kraju ekonomiczny, zdaniem Lubeckiego, wisiał na włosku „w zależności od fluktuacyi stosunków politycznych". Wtedy to rozpoczęto przecież głośną budowę kanału augustowskiego. Troską swą o przyszłość gospodarczą ojczyzny obejmował Lubecki jednocześnie również Litwę „zawsze tak drogą sercu tego Litwina", a przedewszystkiem w jego oczach połączoną z nami węzłem wieczystym doli i niedoli ekonomicznej. Dziś, w epoce naszych rozważań na temat przyszłości, dobrze jest mieć na względzie wszystkie, zarówno, zasadnicze, jak pomocnicze, ale zawsze naturalne czynniki i warunki bytu polskiego.

Głosy niemieckie o sprawie polskiej.

Przegląd prasy niemieckiej.

Wychodzący w Stuttgarcie „Neues Tagblatt" zamieszcza w nrze z 28 września b. r. interesującą korespondencyę swego wiedeńskiego współpracownika p. t. „Oesterreich-Ungarn und die Polenfrage". Autor korespondencyi, p. R. Charmatz, zaznacza na wstępie, że choć sprawa przyszłych losów Polski żywo zajmuje austryackie sfery polityczne, to jednak o zamiarach rządu w tej mierze nic jeszcze niewiadomo, gdyż ani hr. Stürgkh ani hr. Tisza nie złożyli dotąd jakichkolwiek oficyalnych oświadczeń, podczas kiedy w Niemczech kanclerz państwa już to uczynił. Natomiast nie brak w Austryi pół-oficyalnych oświadczeń na temat sprawy polskiej, jak np. artykuł „N. W. Tagblatt", obiecujący Polakom świetną przyszłość, i głośny artykuł hr. Andrassy'ego w „N. Fr. Presse", sprowadzający rozwiązanie kwestyi polskiej już wprost do alternatywy, czy wolne i niepodzielne państwo polskie oprzeć należy o Austryę czy o Niemcy. Życzenia samych Polaków ilustruje odezwa N. K. N., która zresztą wywołała nie najlepsze wrażenie. N. K. N. zapomina bowiem, że rozwiązanie sprawy polskiej nie może nastąpić jednostronnie i że niczyje interesy nie mogą być przy tem na szwank narażone; ponadto „wywarło to niedobre wrażenie, że N. K. N. jednym śmiałym skokiem załatwia się z Rusinami galicyjskimi. Kto chce zyskać i utrwalić własną wolność, nie powinien zaczynać od ignorowania albo lekceważenia cudzych roszczeń (Ansprüche)." P. Charmatz zna poważnych polityków w Austryi, którzy chcieliby raz na zawsze usunąć konflikt polsko-ruski drogą... administracyjnego podziału Galicyi.

Co się tyczy przyłączenia ziem polskich do monarchii Habsburskiej, wskazuje p. Charmatz na trudności, jakie pociągnęłoby unormowanie prawno-państwowego stosunku Polski do Austro-Węgier — ze stanowiska narodowych i politycznych interesów ludności niemieckiej. Połowa tylko ludności Królestwa pozbawiłaby już Niemców austryackich ich obecnego stanowiska i wpływów w Monarchii, do czego z punktu widzenia interesów niemieckich dopuścić nie można. Wyodrębnienie Galicyi ze związku krajów austryackich i przyłączenie jej do Królestwa nasuwa się tu jako najlepszy środek. Utworzone w ten sposób państwo polskie, jak to powszechnie w Austryi projektują, otrzymałoby w stosunku do Przedlitawii te same prawa, jakie ma Kroacya i Slawonia w stosunku do krajów Korony św. Szczepana. Wedle ugody zaś węgiersko-kroackiej 1868 r. autonomia Kroacyi i Slawonii rozciąga się zarówno w zakresie ustawodawstwa jak administracyi na wszystkie sprawy administracyjne, religijne i szkolne tych krajów, jak również na sądownictwo, przez co należy także rozumieć wymiar sprawiedliwości we wszystkich instancyach; na czele autonomicznego rządu krajowego stoi namiestnik (ban), odpowiedzialny przed kroacko-slawońskim sejmem; językiem urzędowym wszystkich dykasteryi jest język kroacki. Zdaniem jednak p. Charmatza i takie załatwienie sprawy nie daje Niemcom austryackim dostatecznej gwarancyi utrzymania się przy przodującem stanowisku w Przedlitawii, gdyż mogliby je łatwo utracić na rzecz Polaków. Dlatego poruszano w kołach niemiecko-austryackich myśl tryalizmu t. j. trójpodziału monarchii na Austryę, Węgry i Polskę, przy czem ta ostatnia otrzymałaby w stosunku do całości stanowisko prawne, jakie konstytucya z r. 1867 przyznała Węgrom. Plan ten spotkał się jednak z żywym oporem Węgrów, którzy przez usta swego prezydenta ministrów hr. Tiszy dobitnie zaznaczyli, iż stoją na stanowisku nienaruszalności systemu dualistycznego.

Także i „Münchner Neueste Nachrichten" zamieszczają w nrze z 28 z. m. wiedeńską korespondencyę w sprawie artykułu hr. Andrassy'ego, dodającą do streszczenia głównych myśli tegoż artykułu następujący komentarz:

„Wybitna osobistość węgierskiego męża stanu i jego daleko sięgające stosunki dają należytą rękojmię, że jego zapatrywania na kwestyę polską muszą być brane poważniej, niż gdyby pochodziły z innej strony".

Korespondent „Münch. N. Nachr." dodaje od siebie, że jakkolwiek dziś jeszcze nie czas na wchodzenie w szczegóły ani na pozytywne projekty, to niemniej jedno da się już stwierdzić z absolutną pewnością: że Polska jest uwolnioną z pod panowania rosyjskiego i że nigdy już pod nie nie wróci. Sam ten fakt umożliwia bądź co bądź zasadnicze zoryentowanie się w sprawie przyszłego ukształtowania się przyszłości Polski.

W sprawie polskiej zabiera też głos „Illustrierte Rundschau" (tygodnik wychodzący w Hanowerze) w nrze z 4. z. m., zawierającym artykuł p. Adolfa Höllerla p. t. „Noch ist Polen nicht verloren". Autor ubolewa nad nieszczęsnym losem naszego narodu, który rozdarty przez trzy rozbiorowe państwa, przechodzi — w szczególności pod panowaniem rosyjskiem — już od 120 lat istne martyryum narodowe. Mimo to nie

---

BERTIN AUSTIN.

RANIONY.

— Niema to, jak artyleryjski ogień! Ten ich dopiero przygrzeje!

Mówiący te słowa, był to prosty żołnierz, o wygłodzonej, nieumytej twarzy, rozciągnięty w całej swej długości na polu, zasadzonem rzepą. Leżał za małą kępką ziemi, w wązkiem wgłębieniu, tworzącem jego schronienie. Znajdował się na bojowej linii batalionu, osłaniającego artyleryjską bateryę i cała jego uwaga skupiona była na mały lasek, leżący poniżej, o jakie pięćset kroków na przodzie. Powietrze drżało od armatniego huku, a przelatujące pociski napełniały je świstem. Baterya z prawej strony, nie mająca nic lepszego do roboty, pospieszyła z pomocą i ostrzeliwała lasek z boku. Z obu stron ulewa pocisków zasypywała gęsto zbite korony drzew.

Czas jakiś nie było nic widać; tylko czerwone błyski migały wśród cieni, a z pomiędzy gałęzi wydobywały się smugi dymu, gęstniejąc coraz bardziej, aż nad zielonymi wierzchołkami utworzyła się niby olbrzymia czapa brudno rudego koloru.

— Brawo, nasza artylerya! — krzyczał. — To zuchy! Dalejże po nich! Dalej!... Co to?

Baterya w tyle raptem przestała strzelać. Odwrócił się, żeby zobaczyć, co się stało, i spostrzegł kanonierów, odwracających w szalonym pośpiechu armaty w innym kierunku. Oficerowie krzyczeli i wymachiwali rękoma. Widocznie jakieś nagłe niebezpieczeństwo groziło. Żołnierz podniósł się nawpół zaniepokojony... Niebo i ziemia stanęły w ogniu.

*

Ocknął się i uświadomił sobie, że patrzy w niebo i że to niebo jest błękitne. Dlaczego patrzył w niebo? Wydało mu się, że w to błękitne niebo patrzy już wieczność całą. Musi spojrzeć na coś innego. Ale nie może. Może tylko zamknąć oczy. Gdy je znowu otworzył, był już przytomniejszy. Leżał na wznak i dlatego patrzył w niebo. Zrozumiał to i jeszcze coś więcej. Leżał na gruncie, który płonął. Żywy ogień piekł go straszliwie. Zapomniał o błękitnem niebie. Napełnił go ból; ból nie do zniesienia, a potem strach... Spali się żywcem, jeżeli nie ucieknie stąd!... Musi wstać... wstać... wstać... Zemdlał.

Gdy odzyskał przytomność, wróciło mu znów poczucie ohydnego bólu. Palił się — nie cały — prawa ręka tylko. Prawa ręka, od ramienia aż po końce palców, leżała na ogniu. Musi poruszyć nią. Nie może. Ogarnął go znowu strach. Zimny pot oblał mu ciało. Uczuł jego chłód w dziwnem przeciwieństwie do płonącej ręki. Ból wwiercał mu się w mózg, wykręcał członki. A przytem poczęło go trawić pragnienie.

— Wody! wody!

Nie mógł słyszeć własnych słów, ale wiedział, że krzyknął. Dlaczego nie mógł słyszeć. Po chwili zrozumiał przyczynę. Powietrze dokoła niego trzęsło się od straszliwego huku. Więc biją się jeszcze — błysnęła mu myśl. Począł nadsłuchiwać. Baterya gdzieś nad nim pracowała gorączkowo. I nie tylko ona jedna. Jakieś inne przyszły jej z pomocą. Nadsłuchiwał tylko przez czas nieskończenie długi. Potem zapomniał o bitwie w nagłym paroksyzmie bólu. Ach, ta ręka! Jak pali, jak pali! Wody! wody!

Musi oddalić się od tego ognia za wszelką cenę! Wytężył wszystkie siły. Nie mógł. Leżał, jak kłoda, ogarnięty powtórnym strachem. I wtedy krzyknął. Teraz usłyszał swój głos i ten krzyk, aczkolwiek przygłuszony wrzawą bitwy, sprawił mu niejaką ulgę. Lecz wnet zaczął wyć z bólu. Prawa ręka paliła mu się na węgiel; czuł liżące ją płomienie. Ale nie mógł ich widzieć. Nie mógł unieść głowy. Nie mógł uczynić najmniejszego poruszenia. Owszem! Mógł ruszyć lewą ręką. Natychmiast palcami tej lewej ręki jął macać się słabo po boku, szukając flaszki z wodą i — nie znalazł jej. Wody! Okrutne pragnienie dodało mu sił do skupienia wszystkich władz na ten jeden punkt. Flaszka z wodą! Musi jej gdzieś z prawego boku. Musi jej poszukać prawą ręką; musi wydobyć prawą rękę z płomieni. Prawa ręka! Nią trzeba się zająć wyłącznie! Ale w tejże chwili wydał rozdzierający krzyk: tak straszliwie zapiekły go palce prawej ręki. Ból przeniknął go nawskroś. Zemdlał powtórnie.

Zwolna, nieznacznie począł znów wracać do życia. Artyleryjski ogień grzmiał nad nim bez przerwy. Ileż godzin, dni, oni się już biją? Ogarnęło go tępe zdumienie, że tak gwałtowna kanonada może trwać tak długo. Podczas omdlenia umysł jego orzeźwił się w jakiś tajemniczy sposób. Był zdolny do pewnego rozumowania. Zaczął nawet zastanawiać się nad trudnościami dostarczenia amunicyi do tych bateryi, gdy nowa fala bólu zalała mu mózg. Teraz opanowała go jedna tylko myśl: ile czasu upłynęło, odkąd został raniony? Zdawał już sobie bowiem jasno sprawę z tego, że jest rannym; przedtem czuł tylko, że istnieje i że cierpi. Teraz widział siebie wyraźnie: rannego żołnierza, leżącego na polu, zasadzonem rzepą.

Tej myśli uczepiła się wnet druga: Raniony — ambulans — czemu go nie podniesiono, nie zabrano? Musieli go tak zostawić cały dzień pod ogniem. Zawrzał w nim gniew przeciw sanitaryuszom. Tchórze! Dlaczego go nie ponieśli? Tchórze! Aż sarknął z gniewu i rozgoryczenia. To wzruszenie wyczerpało go; wróciła świadomość straszliwego bólu. Ach, gdyby tylko mógł wydobyć rękę z tego ognia! Ani na chwilę nie wątpił w istnienie płomieni, pożerających mu ciało. Poczucie ich było zbyt silnem. Zwłaszcza w palcach. Doznawał takiego wrażenia, jak gdyby te palce zaciskały się dokoła rozżarzonego węgla, a on nie mógł ich w żaden sposób otworzyć. I dziwiło go, że ta ręka nie spaliła mu się dotąd całkowicie. Wyobrażał sobie, iż musi być czarna, jak smoła.

Piekło! Teraz wie, co to znaczy być rannym. Piekło! Wydał nadludzki wrzask. Od czubków palców aż po ramię ręka jego była płonącym żużlem. Ból przychodził paroksyzmami. W przerwie pomiędzy jednym a drugim ogarniało go wielkie rozczulenie nad samym sobą. Czemu on właśnie wybrany jest na takie męczarnie? Niczem przecie na to nie zasłużył. Pełnił tylko swoją powinność. O, Boże! Więc dlaczego tak cierpi?

Mijały godziny i godziny. Noc już

stracili Polacy nadziei i dziś słuszniej, niż kiedykolwiek mogą śpiewać swój pełen nadziei hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła!", gdyż wkrótce już wybije godzina ich wyzwolenia. „Uregulowanie wysoce zawiłych stosunków, sądzi p. Hollerl, które poprzedzić musi ostateczne ukształtowanie przyszłości Polski, jest niewątpliwie rzeczą bardzo trudną i wymaga zarówno stanowczości jak umiarkowania. Ale zadanie to może być i będzie rozwiązanem, gdyż jest już do tego dojrzałem i ponieważ można ufać Prusom, że potrafią się z niem uporać".

Autor uważa fakt zajęcia Warszawy za punkt zwrotny polityki polskiej, który zjednoczy nareszcie ten naród, stojący dotąd niestety w dwóch nieprzyjacielskich obozach. Wraz z odpowiednim manifestem sprzymierzonych rządów, którego Polacy oczekują, a który z pewnością wkrótce zostanie wydany, stracą żywioły chwiejne i rusofilskie ostatecznie i bezpowrotnie wszelką podstawę, a Krakowski Naczelny Komitet Narodowy stanie się przedstawicielem całego narodu.

Pieśni czasu.

Dokończenie.

Piękne są bardzo niektóre poezye, opiewające bohaterskie czyny legionistów. Wybitniejsze postacie, jak Piłsudski, Belina, oficer Legionów Herwin, który zginął śmiercią chwalebną w majowych walkach w Królestwie, poległy również Pększyc Wadziński, którego zapiski wyszły w opracowaniu Kadena — wszyszy oni byli opiewani przez towarzyszy broni i poetów niepodległościowych. O Piłsudskim wierni żołnierze jego śpiewają pieśń na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła", jak o generale Dąbrowskim; wjazd Beliny do Lublina uwieńczony został prostą, radosną, pełną czarującego wdzięku piosenką, zaczynającą się od słów: „Jakto było ładnie kiedy pan Belina na karkach Moskali wjechał do Lublina", Herwinowi poświęcono odę rycerską, drukowaną we „Wiadomościach Polskich" niemal w przeddzień jego bohaterskiego zgonu.

Ale nawet i nieznani nam czasami z nazwiska żołnierze niższych rang otrzymują również należną sobie daninę sławy w pieśniach towarzyszów broni. Tak np. jakiś odważny plutonowy, który pod Królówką przejeżdżać musiał z ważnemi zleceniami pod ogniem czterech dział moskiewskich, dostał w upominku od towarzysza tej szalonej jazdy, Józefa Mączki, naprawdę śliczny i pełen fantazyi żołnierskiej wierszyk p. t. „Chrzest".

Inną kategoryę poezyi legionowych stanowią liczne już, niestety, epitaphia na grobach żołnierzy.

Przebija w nich zazwyczaj naturalny zupełnie żal po utraconym towarzyszu, ale żal ten jest utrzymany w karbach męskiego poczucia konieczności śmierci ofiarnej. „Poległ — to nie znaczy umarł" — słowa te możnaby umieścić, jako motto, prawie na każdem takiem epitaphium. Żołnierskie „salve!" bywa zwykle krótkie, czasami nawet twarde; ale pod maską tej marsowej surowości wyczuwa się zawsze głęboko czujące serce i pamięć, która nie wygasnie!

Z utworów tego typu najpiękniejszym może jest wiersz Romualda Minkiewicza: „Braciom poległym".

„Poległ w boju stokroć szczęśliwy —
Zmarłego nie płacz, o matko, syna;
Lej łez twych perły nad tym, co żywy
Jak trup za życia gnić już poczyna,
I, opleśniały sobkostwa mułem,
Znosi niewolę sercem nieczułem:
Nad tym płacz matko, płacz, że jest żywy!
Umarły w boju stokroć szczęśliwy!!

— — — — — — — — — — —

W boju, jak w życiu: czernią się kiry, ale i kwitną róże. Po długich marszach, po śmiertelnem utrudzeniu krwawemi dziejami walk, jakim równych nie zna historya, żołnierz znajduje wreszcie kwaterę, chwilę spoczynku — i czasem krótki, lecz tem czarowniejszy właśnie uśmiech szczęścia i miłości.

„Ułan i dziewczyna" — toż nieśmiertelny przecie motyw poezyi, snujący się przez całe jej odwieczne dzieje od zamierzchłych czasów nieszczęsnej miłości Achillesa po przez czarujące pieśni trubadurów średniowiecza — aż po dni nasze, dni nowej epoki świata.

I nasi legioniści mają serca ludzkie, i ich mężne oczy nie umieją się oprzeć czarowi piękności niewieściej.

Kto czytał prześliczny wiersz Edwarda Słońskiego: „O mój rozmaryniel" — ten wie, jakie to sidła urocze zastawiać umie nasza Venus swojska na strojnego ułana „od Beliny".

Słoński jest wogóle wyjątkowo utalentowanym piewcą miłości, ale ten ostatni, króciutki jego wierszyk jest naprawdę pierwszorzędnym klejnotem erotyki polskiej, wieje z niego taki czar, taka świeżość wiosenna, że usta same składają się do uśmiechu, i cała groza wojny niknie wobec tego, nikłego zresztą, epizodu miłości żołnierskiej.

Również bardzo piękne są poezye Teslara, jak np. „Powitanie" i „We młynie", zwłaszcza wiersz ostatni, gdzie wyjątkowo szczęśliwie zastosował poeta w powtarzających się stale refrenach bardzo oryginalną i wytworną onomatopeję.

Na poezyi miłosnej kończę przegląd tej młodej, a tak już bujnej poezyi Legionów, która w liryce naszej otwiera nowy i bardzo doniosły dla uzdrowienia jej okres.

Leon Rygier.

Echa Zagłębia.

Dokończenie.

Stanowisko nauczyciela w społeczeństwie.

Pamiętać wszyscy musimy, że nauczanie jest służbą ofiarną. Społeczeństwo często tego niedocenia. Często zdarza się słyszeć na zebraniach, jak przeróżni prelegenci wywyższają stan nauczycielski, otaczają go opieką teoretyczną, a w rzeczywistości rzecz się przedstawia zgoła inaczej. Dla przykładu weźmy choćby rok 1905, kiedy to młodzież rzuciła moskiewskie szkoły. Czy społeczeństwo choć troszkę zaopiekowało się nami? Ileż było wypadków, gdzie społeczeństwo większą otaczało opieką różnych łamistrejków, niż tych, którzy dla sprawy narodowej narażeni byli na różne nieprzyjemności. Trudno to wszystko wyliczać, sądzę, że te czasy minęły bezpowrotnie, a nasze społeczeństwo na tyle już dojrzało, iż każdego z nas według jego zasług ocenić potrafi.

Społeczeństwo nasze na ogół okazuje małe zainteresowanie się szkołą. Większość rodziców jest zadowolona, że chłopak nie wałęsa się po ulicy, ale siedzi sobie w szkole. A co on tam robi, czego się uczy, to już mniejsza o to. Czy rodzice nie powinni większą zwrócić na to uwagę? Wtedy napewno niejedna sprawa zostałaby załagodzoną pomyślnie i obeszłoby się bez różnych nieporozumień. Przyjrzyjmy się starożytnym ludom, jak one wychowywały swych synów. W starożytnym Rzymie matka za chlubę sobie poczytywała dać dobre wychowanie swym dzieciom. Kiedy raz matkę Grakchów Kornelię zapytano o klejnoty, wskazała na swych synów. Czuli to już dobrze starożytni, iż podstawą człowieka jest dobre wychowanie. Mamy i piękne przykłady z czasów późniejszych. Pewien poeta tak się wyraża o swym ojcu: „Ojciec mój był mi nieskazitelnym stróżem, on mnie sam do wszystkich nauczycieli prowadził, on strzegł mej skromności, bo to najpiękniejszy wieniec cnoty i ustrzegł mnie nietylko od brzydkiego kroku, lecz nawet od podejrzenia o to".

Niech rodzice naprawdę zwrócą uwagę na wychowanie swych dzieci, to napewno zmniejszą się u nas różnego rodzaju przekroczenia, a zakwitnie cnota i miłość i wtedy dopiero będziemy mogli powiedzieć o sobie, że jesteśmy narodem kulturalnym.

Wracając jeszcze do nauczycieli, nie można zamilczeć, że są między nimi często jednostki, które sumiennie spełniają obowiązki. Nie można podejrzewać ich o to, ażeby jakimi względami materyalnymi się kierowali, lub nieodczuwali miłości dla obcych dzieci. Często zdarza się słyszeć zwierzenia niektórych kolegów, że gdy znajdują się pośród dziatwy i spozierają na te bystre, niczem nie splugawione oczęta, gotowi są wszystkiego się wyrzec i oddać się pracy całkowicie. Wtedy to dusza nastraja się na ton dziwny, a serce doznaje osobliwego uczucia, którego wprawdzie nie można nazwać miłością rodzicielską, ale zawsze miłością nazwać się godzi.

„One są dla was drogie jako dzieci wasze, my zaś widzimy w nich przyszłych obywateli kraju".

Cyryl Zarembski.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Z powodu przypadającej niedzieli i uroczystości Wszystkich Świętych w poniedziałek i we wtorek wydamy dodatki nadzwyczajne. Numer zwyczajny wyjdzie dopiero we środę. Numer niedzielny wyjdzie natomiast w zwiększonym formacie.

Nowa placówka Legionów polskich. Jak donosi „Gazeta wieczorna", ministerstwo obrony krajowej powołało w Przemyślu do życia stacyę (dom) transportową i zbiorową Legionów polskich, mianując jej komendantem majora II brygady Bolesława Zaleskiego. Zakres działania stacyi obejmuje całą wschodnią część kraju, a zadaniem jej będzie w szczególności pośredniczenie między władzami wojskowemi austro-węgierskiemi a Legionami oraz odstawianie legionistów, bawiących we wschodniej Galicyi, do formacyi, do których należą.

Odsłonięcie tablicy Pamiątkowej we wiedeńskiej Gospodzie legionistów. W niedzielę ubiegłą odbyło się w lokalu Gospody Legionistów w Wiedniu, IV. Weyrigergasse 14, uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na rzecz tejże Gospody. Tablica pomysłu rzeźbiarza Raszki, profesora rzeźby w szkole przemysłu artystycznego w Krakowie, przedstawia się jako duży czworobok, o dziewięciu przedziałach, z których środkowy górny zawiera napis: Na gospodę Legionistów 1914 — 1915, a w następnym umieszczona jest plakieta przedstawiająca legionistę, któremu kobieta nalewa do manierki napój orzeźwiający. Tablica cała powleczona powłoką wosku przeznaczona jest na podpisy, które ofiarodawcy gospody umieszczają własnoręcznie. Centymetr kwadratowy kosztuje koronę. Opłatę oblicza się wedle rozmiarów zajętych przez podpis.

Zgromadzenie niedzielne zagaił poseł Dr. Lisiewicz gorącą przemową, poczem chór legionistów odśpiewał kilka pieśni narodowych. Przystąpiono następnie do podpisywania się na tablicy. Pierwsze podpisy zamieścili tajny radca Dr. Leo i ks. Biskup Bandurski. Ze względu na cel obywatelski, złożyli opłaty wyższe: Dr. Leo 100 K., radca dworu German 100 K., poseł Śliwiński 100 K., poseł Dr. Loewenstein 100 K., poseł Zieleniewski 100 K., b. poseł Jampolski 120 K., Ks. Biskup Bandurski 50 K., poseł Dr. Tertil 30 K., czł. Izby panów Dr. Zgórski 20 K., poseł Rychlik 30 K., poseł Diamand 30 K., poseł Stesłowicz 20 K., pani Gumplowicz 20 K.

Od poniedziałku 25 b. m. tablica przeniesiona została do lokalu Samarytanina w śródmieściu przy Akademiestrasse 4. Po wypełnieniu wszystkich pól podpisami, projekt odlany w spiżu oddany zostanie w przechowanie jednemu z muzeów krajowych.

Pięknie pomyślany i doskonale wykonany projekt tablicy pamiątkowej profesora Raszki, powinien znaleźć naśladowanie we wszystkich większych miejscowościach. Nazwiska tak licznych ofiarodawców w społeczeństwie zachowane zostaną za pomocą tablic tych dla późnej potomności. (W. B. P.).

Rocznik prasy polskiej. Z inicyatywy Tow. literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie, grono publicystów przygotowuje „Rocznik prasy polskiej". Redakcya „Rocznika" prosi literatów i dziennikarzy, aby zechcieli nadesłać następujące informacye o sobie: 1) imię i nazwisko, 2) datę urodzin, 3) adres (miasto, ulica, numer domu), 4) specyalność lub rodzaj zajęcia, 5) wykaz najważniejszych swych prac lub nazwy pism, w których stale pracują. Informacye powyższe redakcya prosi przesyłać pod adresem: Tow. literatów i dziennikarzy polskich w Warszawie, ul. Bracka 5.

Złamanie ofenzywy rosyjskiej. „Korrespondenz Rundschau" donosi z Genewy: Sprawozdawca wojenny „Journal de Geneve" donosi: W ostatnich czasach Rosyanie stracili na Wołyniu znaczne zapasy amunicyi amerykańskiej, tudzież dużo dział i karabinów maszynowych. Z tego powodu naczelna komenda wydała rozkaz bronienia każdego działa do ostatka. Ofenzywa rosyjska na Wołyniu została przerwana.

Terytoryum państwa rosyjskiego, zajęte przez mocarstwa centralne, obejmuje 344.000 kilometrów kwadratowych. — (Powierzchnia Włoch wynosi 286.680 klm. kwadratowych).

Żydzi galicyjscy w Rosyi. Donoszą ze Sztokholmu: Niedawno zarządził komendant armii rosyjskiej Iwanow, ażeby żydzi, uwięzieni w Galicyi w liczbie około 3.000, a internowani w Niżnim Nowogrodzie, zostali odstawieni do Tarnopola. Żydzi ci już przybyli w drodze powrotnej do Kijowa, gdy w środę (poprzedniego tygodnia; prz. red.) nadszedł rozkaz od Iwanowa, że z powodu położenia wojennego żydzi owi muszą być odstawieni napowrót do Niżnego Nowogrodu.

Moskale piją dalej. „Nowoje Wremia" stwierdza, że wielka radość z powodu zakazu alkoholu ustąpiła miejsca wielkiemu rozczarowaniu, gdyż lud zdołał sprytnie obejść powyższy zakaz. Same apteki w Petersburgu rozesłały 3 miliony flaszek zabarwionego spirytusu, wart. 6 i pół mil. rubli, z nazwą „Eau de Cologne" na czem zarobiły przeszło 250 proc. Gdyby chłopi — wywodzi „Nowoje Wremia" — nie pili tyle alkoholu, lecz oszczędności swe zanosili do kas oszczędności, nie byłby minister finansów zmuszony podróżować po obcych krajach,

---

musiała być blizko. Leżał zdjęty trwogą na myśl o zbliżającej się ciemności. Wraz z nią zmniejszała się nadzieja, że go znajdą i zabiorą. Wiedział z doświadczenia, jak łatwo przeoczyć rannych pociemku. W dzień znajdowano ich potem zmarłych lub obłąkanych. Myśli te dręczyły go, walcząc z bólem ręki o palmę pierwszeństwa w torturach, jakie mu zadawały. Ból fizyczny zwyciężył, ale myśli wracały uparcie, gdy tylko mózg mógł je przetrawić! Zapomniany! Przeoczony! Albo może już go oglądali i wzięli za umarłego? A on żył przecie. Krzyknął głośno, aby dać tego dowód. Huk bateryi zagłuszył jego okrzyk. Och, ręka, ręka! Och, wody, wody! Zaczęło mu się mącić w głowie. Leżał bez ruchu, wydając rozdzierające wrzaski.

Co to takiego? Milczeniel Baterye przestały strzelać. Za chwilę odjadą. Słyszał głosy. Rozbierano je. Jeszcze chwila, a popędzą galopem. Po nim? Poztratują go! Strach obezwładnił go doreszty. Próbował krzyknąć. Nie mógł. Tak. Przelecą po nim falą podków i kół, zgniotą go, zmiażdżą. Widział nieraz takich pomiażdżonych ludzi. Próbował znów rozpaczliwie krzyknąć. Wreszcie dobył głosu z gardła, a był to głos tak przenikliwy i okropny, że się sam zdumiał. Głosy zbliżyły się. Usłyszał słowa:

— Prędzej, Billu, z temi noszami!

Nareszcie! Zabiorą go. Wyjmą mu rękę z tych płomieni, które ją trawią godzinami. Może jeszcze nie będzie za późno, żeby ocalić ten szacowny członek. Drgnęła w nim nadzieja pomieszana z gniewem na opieszałość sanitaryuszów i obawa, że i teraz jeszcze mogą go przeoczyć. Krzyknął znowu, by ich uwiadomić o swojej obecności.

— Dobrze, dobrze!, Kamracie!

Jakaś wielka twarz pochyliła się nad nim.

— Ostrożnie teraz, Billu, powoli!

— Prędzej, prędzej! — krzyknął.— Wyjmijcie ją z ognia.

— Co on mówi? — rzekł inny głos. — Niema tu żadnego ognia.

Oszołomiony tą nieoczekiwaną odpowiedzią, pozwolił się podnieść za nogi i plecy i umieścić na noszach.

Dźwignięto nosze z ziemi. Nareszcie! Niosą go. Ale gniew na tych opieszalców zawrzał w nim na nowo i dał mu ujście.

— Co? — odpowiedział niosący go w głowach. — Co takiego? Słyszysz, Billu? Pyta, czemu zostawiliśmy go bez pomocy przez tyle godzin? Ej, kamracie! Toś ty tylko co dostał. Prawda, Billu? Nie leżałeś dłużej, niż dwie lub trzy minuty. Możesz mi wierzyć.

Przeszli na tyłach bateryi. Raniony żołnierz słyszał rozkazy oficerów, sprawujących nowy szyk. Dwóch rozmawiało pomiędzy sobą.

— Gorące były te pięć minut, co? — rzekł jeden.

Raniony znów się zdumiał, ale wnet zaczął się skarżyć.

— Moja ręka! Urażacie mnie w rękę! — zawołał.

— W jaką rękę? — zapytał głos z tyłu.

— W prawą! Oj! oj! Jak boli! Ostrożnie! Urażacie mnie w palce! Oj! oj! Moje palce! Nie wytrzymam!!

— Et! Milczałbyś lepiej! Toż tobie rękę urwało!

lecz mógłby na wzór Niemiec zaciągnąć pożyczkę wewnętrzną.

Z Dąbrowy.

Na Legiony. W Administracyi naszego pisma złożono bezimiennie 1 markę na Legiony Polskie.

Odczyty. W sobotę do 30/X. o godz. 5 m. 30 p. Stanisław Kaczyński wygłosi w sali resursy odczyt p. t. „Przez reformę szkoły do odrodzenia Ojczyzny“ a w Odeonie wygłosi odczyt „O szkole polskiej“ p. Roman Lewicki. Notatka niniejsza prostuje zarazem szczegóły z podanej przez nas notatki wczorajszej.

Przed obchodem listopadowym. W dniu 29 listopada odbędzie się w Dąbrowie staraniem miejscowego Koła Ligi Kobiet uroczysty obchód rocznicy powstania 1831 r.

Szczegółowy program będzie we właściwym czasie podany do wiadomości publicznej.

Pragnąc tę ważną dla każdego Polaka rocznicę świętować jak najuroczyściej, Liga Kobiet projektuje między innymi zebrać na ten dzień w sali miejscowego Klubu wszystko, co ma jakikolwiek związek z rokiem 1831, a więc w pierwszym rzędzie wszelkie pamiątki i dokumenty rodzinne, posiadane przez osoby prywatne, których ojcowie lub dziadowie brali czynny udział w powstaniu.—Portrety, obrazy, monety, broń, mundury, rysunki, drzeworyty rękopisy, listy, gazety z tego okresu i t.p.

Pozatem projektowanem jest jak najkompletniejsze zebranie dzieł, traktujących o roku 1831, bądźto treści czysto historycznej bądź beletrystycznej, począwszy od wydań dawniejszych, a skończywszy na książkach najnowszych. Ponieważ dochód z obchodu przeznaczony jest na wsparcia dla biednych rodzin legionistów a oprócz tego samo zebranie przedmiotów, o których mowa, posiada cel ogólnokształcący, Liga Kobiet prosi jaknajuprzejmiej wszystkich, którzy mogą w jakikolwiek sposób przyczynić się do powiększenia zbioru, o łaskawe zawiadomienie Ligi, jakie przedmioty i w jakiej ilości mogą być na dzień obchodu użyczone.

Liga Kobiet bierze całkowicie odpowiedzialność za całość przedmiotów i zwrot ich do rąk właścicieli.

Inne pisma proszone są o przedrukowanie niniejszego.

Z Sosnowca.

Z towarzystwa lekarskiego. W sobotę dnia dnia 30 b. m. o godzinie 4½ po południu w szpitalu na Pogoni odbędzie się zebranie członków miejscowego Towarzystwa lekarskiego. Wobec ważnych spraw do omówienia p.p. członkowie proszeni są o punktualne i liczne przybycie.

Rozporządzenia władz. Z rozporządzenia władz okupacyjnych członkowie milicyi miejskiej zajęci są obecnie sprawdzaniem szkół, hoteli, restauracyi i t. p., w celu przekonania się, czy wszędzie z tych miejsc usunięte zostały wszelkie napisy rosyjskie i portrety cara moskiewskiego.—Również z rozporządzenia władzy powiatowej od soboty, t. j. od dnia 23 b. m. biura adresowe w rewirach milicyi już są czynne, dokąd przeniesione zostały z magistratu odpowiednie księgi.

Kasowanie sklepów. Wobec trudności dowozowych i braku różnych towarów i produktów, w tygodniu ubiegłym zamknięto 18 drobnych sklepów.

Ofiara głodu. W zeszłym tygodniu znaleziony został w stanie bezprzytomnym, niejaki Władysław Sufowicz, zamieszkały na Gliniakach. Powodem był głód, gdyż po przyprowadzeniu go do przytomności objaśnił, że od paru dni literalnie nic miał nic w ustach.

Drożyzna nafty. Od paru dni nasi spekulanci podnieśli cenę nafty o 10 kop. na jednym litrze, nie wiadomo z jakiego powodu, gdyż zapasów nafty jest jeszcze dużo.

O zapomogi dla emerytów i kolejarzy. Wielka liczba pozostałych u nas kolejarzy i emerytów przeżywa straszne chwile, gdyż pozbawieni są zupełnie środków do życia, wskutek niewypłacania im przez rząd moskiewski zaległych pensyi i emerytur. W początku wojny magistrat wypłacał im drobne zaliczki na pobierane pensye i emerytury, lecz od jakiegoś czasu i to ustało wskutek braku funduszów w kasie miejskiej. Wnikając w ich straszne położenie, na skutek ich starań, niemiecki jenerał-gubernator warszawski zawiadomił w tych dniach miejscowe władze, że zainteresowani powinni wystosować odpowiednie podania do rządu rosyjskiego, żądając wypłacenia im należnych pensyi i emerytur. Przytem obiecuje ze swej strony pomoc w przedstawieniu tych podań w drodze dyplomatycznej

Podania powinny być pisane w językach niemieckim i polskim i składane w miejscowym magistracie. W ten sposób może nareszcie ulży się dola tych biedaków, którzy z dnia na dzień oczekują zmiłowania Bożego. M. D.

Z Warszawy.

Wyższe szkoły w Warszawie. Prace przygotowawcze do otwarcia uniwersytetu i politechniki w Warszawie są w pełnym toku. Prowadzi je sekcya szkół wyższych wydziału oświecenia publicznego. Sekcya dzieli się na komisyę: uniwersytecką i politechniczną, te zaś na podkomisye poszczególnych wydziałów. Na czele komisyi uniwersyteckiej stoi D-r Józef Brudziński, na czele komisyi politechnicznej—inż. Henryk Czopowski.

Prace przygotowawcze w komisyach są na ukończeniu: wydziały skompletowano, pozostaje jeszcze ustalenie listy kandydatów na wykładających. Co do kandydatów na rektorów i dziekanów uniwersytetu i politechniki sekcya szkół wyższych wydziału oświecenia wraz z komisyami: uniwersytecką i politechniczną wybrały w uniwersytecie: na rektora D-r medycyny Józefa Brudzińskiego, na dziekanów: wydziału prawnego p. Alfonsa Parczewskiego, filozoficznego p. Jana Kochanowskiego, matematyczno - przyrodniczego p. Jana Lewińskiego i lekarskiego prof. D-r Leona Kryńskiego. W politechnice: na rektora inż. Zygmunta Straszewicza, na dziekanów wydziałów: inżynieryjnego inż. Henryka Czopowskiego, architektonicznego archit. Józefa Dziekońskiego, chemicznego inż. Stanisława Patschkego. Na pełnem posiedzeniu wydziału oświecenia powyższe kandydatury zatwierdzono.

Wydział oświecenia oświadczył się w zasadzie za utworzeniem w uniwersytecie wydziału teologicznego, jednakże urzeczywistnienie tego projektu zależy od pozwolenia kuryi rzymskiej. Językiem wykładowym w uniwersytecie i politechnice będzie język polski. Tylko języki nowożytne będą wykładane we właściwych językach. Wykładający w obu wyższych uczelniach nie będą mieli na razie tytułu profesorów. Kandydatów na wykładających zatwierdzi władza niemiecka, która zawrze z nimi umowy bezpośrednio. Władza niemiecka ponosić również będzie wydatki na utrzymanie uniwersytetu i politechniki, czerpiąc fundusze na ten cel z podatków, ściąganych w kraju.

Ponadto otwarte być mają w dniach najbliższych wyższe kursa przemysłowo-rolnicze i wyższe kursa handlowe im. A. Zielińskiego. Rokowania z władzami w sprawie ich otwarcia są na ukończeniu.

Ciekawy dokument. W archiwum prywatnem jednego z ewakuowanych urzędników rosyjskich kancelaryi generał-gubernatora, znaleziono niezwykle ciekawy dokument.

Jest to 40 odbitek fotograficznych raportu złożonego cesarzowi przez rewidenta teatrów warszawskich senatora Neuhardta.

Zaznaczyć należy, że rewidentowi, jak z tekstu tego raportu wynika, nie chodziło wcale o wykrycie malwersacyi pieniężnych, ale o ustalenie faktu, że administracya teatrów warszawskich, której skarb rosyjski udzielał subwencyi po 100.000 rb. rocznie, w ciągu 42 lat tego subwencyonowania, nie zdołała zrobić z nich „placówki idei państwowości rosyjskiej w Warszawie“.

Wyłącznie polityczny podkład raportu delegowanego do rewizyi senatora Neuhardta, doprowadził w konkluzyi raportu do wytoczenia ówczesnemu dyrektorowi kancelaryi generał-gubernatorstwa warszawskiego szambelanowi Jaczewskiemu oskarżenia o nadużycie władzy, które objawiło się w fakcie zapłaty wynagrodzenia za czas strajku, artystom scen warszawskich.

Za punkt wyjścia dla rewidenta posłużył fakt oddania na spłatę długów teatru polskiego, przeznaczonej na budowę teatru rosyjskiego sumy 250.000 rb.

Według przyjętych zwyczajów prawnych w Rosyi raporty rewidentów drukowano w 20 egzemplarzach, z których jeden wręczany bywa cesarzowi, 15 członkom rady ministrów i delegowanym do rozpatrzenia sprawy członkom senatu, 4 zaś egzemplarze składane są do tajnych archiwów państwa i ministeryów, z których wyszła inicyatywa rewizyi.

Oddane członkom rady ministrów i senatu egzemplarze doręczone im są za pokwitowaniem i po podpisaniu zobowiązania, że po rozpatrzeniu sprawy zwrócone zostaną do kancelaryi państwa.

Dowcipny i sprawiedliwy dorożkarz. Pewien cukiernik przy ulicy Marszałkowskiej w Warszawie skarżył się swemu znajomemu p. S., że nie ma cukru i musi zamknąć przedsiębiorstwo. P. S. oświadczył, że mu może cukru dostarczyć, korzec (244 funtów) za 244 rb. Cukiernik udał się z p. S. do Mokotowa i naładował na dorożkę pierwszy worek. Gdy z p. S. i stróżem poszli po drugi worek, dorożkarz zaciął konie i odjechał. Następnego dnia p. S. znalazł w puszce następujący list: „Panie spekulant! Trafił pan akuratnie. Wprawdzie to paskudne kraść pakunek gościowi, ale jeszcze paskudniejszą jest rzeczą, ukrywać po piwnicach żywność, której brak ludności. Nie jestem złodziejem i dlatego odsyłam panu należność: 36 rb. za worek cukru, co wychodzi po 15 kop. za funt. Pan zapłacił z pewnością po 14 kop. za funt, ale ja jestem człowiek uczciwy i chcę, ażeby pan też coś zarobił. Z poszanowaniem dorożkarz“.

Z Kutna.

Nieudany napad bandycki. Bandyci napadli kilku kupców żydowskich, jadących z Kutna do Łodzi. Bandyci, rozpoczęwszy rewidować kupców, odłożyli na bok knuty, którymi byli uzbrojeni. Kupcy pochwycili tę sposobność, złapali za knuty i dalejże na rozbrojonych opryszków, którym nie pozostawało nic innego, jak czmychnąć, unosząc ze sobą jednego rannego towarzysza.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 29 października.

(mj). Los Serbów rozstrzyga się. Połączenie frontów: bułgarskiego i armii sprzymierzonych było dla tej sprawy momentem bardzo ważnym. Zakomunikowana w ostatnich biuletynach wiadomość o upadku ważnych trzech twierdz serbskich posuwa rzecz ku ostatecznemu rozstrzygnięciu. Serbowie bowiem muszą obecnie uciekać co prędzej z gór na wschód od Morawy i cofać się na Kragujewac i Nisz, które znajdą się już w najbliższych dniach pod bezpośrednim atakiem sprzymierzonych. Ponieważ od linii Wyszegradu i Kolubary posuwają się naprzód ruchy flankowe sprzymierzonych, od południa zaś w okolicy Skoplja czuwa armia bułgarska, Serbowie — mimo swoich gór — zapadają w coraz zwartszą pułapkę.

Trzeba liczyć na rozpaczliwy ich opór pod Kragujewcem i w Niszu, potem zaś gdzieś w okolicach historycznego Kosowego Pola, ale opór ten nie rokuje powodzenia, tem więcej, że do tej pory armie sprzymierzone w pewnym przynajmniej stopniu będą już korzystały z serbskich linii kolejowych, co dla dowozu wojska i amunicyi będzie miało wielkie znaczenie.

Grecya nie tylko nie spieszy Serbom na pomoc, ale ściągnęła trzy nowe dywizye do Solunia, co może być przykrem momento dla aliantów. Król rumuński oświadczył, że zachowa dalszą neutralność. Czwóralians stracił tutaj wszystkie atuty, tem więcej, że i ofenzywa włoska nad Soczą jest już właściwie złamana. Francuzi i Włosi muszą zastanowić się poważnie: co potem? Skutek tych zastanowień może być niefortunnym dla Anglii i Rosyi.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Radość w Sofii.

SOFIA 28 października (T. B. K.) Wieść o zdobyciu Zajecaru, Knjażewca i Pirotu wywołała wśród ludności żywą radość z powodu tych sukcesów, przez które cały front serbski został rozdarty **i droga do serca Serbii stanęła otworem.**

Czarni jeńcy w Sofii.

SOFIA 28 października. Wczoraj wieczór nadszedł tu nowy transport jeńców, złożony z 2.000 ludzi. Pomiędzy jeńcami znajdują się żołnierze różnokolorowi oraz czarni.

Demonstracye w Bukareszcie.

BUKARESZT 26 października. Podczas bójki onegdajszej, podczas której przewódcy manifestantów zaraz się ulotnili, zraniono chłopca 13-letniego, który zmarł nazajutrz. Zraniono także 4 innych ludzi. Policya nie aresztowała nikogo. Koło północy ściągnięto wojsko, poczem manifestanci wybili szyby w redakcyi „Minerva“, w klubie liberalnym i klubie Marghilomana.

Węgiel dla Rumunii.

BUDAPESZT 28 października. Z Predeal donoszą do tutejszych dzienników: Na podstawie zawartego układu, Niemcy prześlą Rumunii 5000 tonn węgla. 200 tonn już nadeszło.

Oświadczenie króla rumuńskiego.

SOFIA 28 października. Dziennik „Utro“ donosi z Bukaresztu: Król rumuński przyjął posła bułgarskiego Radewa i oświadczył mu, że Rumunia nie zamierza interweniować. Wobec wszystkich wojskowych i politycznych przedsięwzięć Bułgaryi będzie tak długo zachowywać się neutralnie, póki Bułgarya nie naruszy interesów Rumunii.

Salandra zachwiany.

KOPENHAGA 26 października. Z Genewy donoszą o wynurzeniu pewnego wpływowego polityka włoskiego, który uważa stanowisko Salandry za zachwiane. Jeżeli parlament listopadowy stanie przed nowym kredytem miliardowym, Giolitti znajdzie otwartą dla siebie drogę. Te nadchodzące posiedzenia wpływają także na operacye wojenne. Dopóki położenie wewnętrzne nie zostanie wyjaśnione, walki muszą się koncentrować tylko przy granicach alpejskich.

Włoski pocztowiec na dno.

PARYŻ 26 października. „Matin“ donosi z Solunia: Włoski pocztowiec „Scilla“ został zatopiony przez łódź podwodną na morzu Egejskiem.

Archiwa i złoto serbskie.

PARYŻ 26 października. „Temps“ donosi z Aten: Prefekt Floriny zadepeszował swojemu rządowi, że archiwa i złoto serbskie znalazły się w Florinie, skąd mają być przewiezione do Monastyru. Z powodu nadeszłej z Monastyru wiadomości zostaną nadal we Florinie i znajdują się obecnie pod opieką żołnierzy greckich.

Hamilton postawiony przed radą wojenną.

KOLONIA 28 października. „Koln. Ztg.“ donosi z Londynu: Lord Hamilton, głównodowodzący akcyą w Dardanelach, ma być z powodu złego przygotowania szturmu w Surlabah, postawiony przed radą wojenną.

Przeciw obowiązkowej służbie wojskowej.

BERLIN 28 października. „Tägliche Rundschau“ donosi z Londynu: Do politycznego bloku przeciw powszechnej służbie wojskowej przystąpiło 241 posłów.

Pierwsi francuscy jeńcy w Zagrzebiu.

ZAGRZEB 28 października. Z transportem serbskich jeńców przybyło tu dwóch rannych francuskich żołnierzy, którzy dostali się do niewoli przy forsowaniu przejścia przez Dunaj. Są to pierwsi francuscy jeńcy w Zagrzebiu.

Deputacya Izby panów u hr. Stürgkha.

WIEDEŃ 28 października. Z kompetentnej strony otrzymujemy następujące zawiadomienie:

W ostatnich czasach odbyły się narady w komisyach wykonawczych trzech grup Izby panów. Na podstawie powziętych uchwał, zastępcy tych członków Izby, którzy brali udział w naradach, udali się do prezydenta ministrów i wyłuszczyli mu swoje zapatrywania o obecnej sytuacyi politycznej.

Deputacya ta składała się z hr. Gołuchowskiego, ks. Fürstenberga i br. Czedika.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.